

Peregrynacje poetów między doczesnością a wiecznością

Przedmiotem naszej prezentacji jest tomik podwójny w jednej książeczce dwóch autorów – **Tadeusza Basiagi** i **Marka Jerzego Stępnia**. Noszą one wspólny tytuł: „Wiersze”, zaś część Basiagi została zatytułowana – „Motyle”, natomiast Stępnia – „Opiekun światła”. To, co łączy obydwu autorów – to szczególne uświadomienie wspinaczki, górskich wycieczek, ale i dłuższych podróży dolinami i grzbietami górskimi Beskidu Sądeckiego. I na dobrą sprawę wszystkie opublikowane tu wiersze zostały zainspirowane, a nawet napisane w czasie takich podróży, które mają dla poetów charakter sentymentalny, ale i mocno refleksyjny. Wtedy też dowiadują się wiele na temat nieubłagalnego upływu czasu, odczuwają również starzenie się i osamotnienie, co skłania ich do tworzenia utworów o charakterze „bilansującym własne życie”, na które w domu czy wrzawie miejskiej zazwyczaj nie ma odpowiedniego klimatu. W ten sposób uzyskują nowy wgląd i nowe doświadczenie własnej egzystencji, które poniekąd pozwala im pogodzić się z losem doczesnym, ale i pomyśleć o wieczności, głównie w tradycyjnym duchu religijnym, jak również z perspektywy posiadanej wiedzy kosmologicznej – głównie tak czyni właśnie Stępień, dla którego fenomen światła i jego różnorodne doświadczenie stanowi rękojmię drogi do pewnej, bliżej nieokreślonej wieczności, przekraczającej jej religijne wyobrażenia i horyzonty.

Dobre klimaty utworów tych autorów oddają następujące ich wiersze – np. Basiagi, który w utworze pt. „Rzeka”, pisze: *nawet / gdy staniesz / w rzece / w każdej / kropli czasu / tą samą / rzeką / nie jest* lub w „Chwili” – *zawsze jesteśmy samotni / dotyk zbliżenia / czyni nas ślepych / lepszej drogi nie ma / wszystkie prowadzą / donikąd / w sobie w świecie w innych / szukaj / coś co warte / chwili*.

Stępień natomiast w jednym z wierszy bez tytułu oznajmia: *Przy drodze do wieczności wytrysnął strumień / pragnienie wędrujących ludzi / Wzmacnia ich ciała i pobudza ducha / (...) // Przy drodze do wieczności są ustawione znaki / zbyt subtelne dla rozkojarzonego wzroku / Tylko serce dostrzega symbole / odnajdując niebo w ciemności / Pozbawione pragnień wyrwywa się z ciała / chcąc podążać promienią ciszy*.

Z kolei w wierszu – „Opiekun światła” poeta z Limanowej kreuje taką oto wizję człowieka w relacji ze światłem: *Życie gaśnie / kołując ku ziemi / rozłącza się / z symbiotyczną smugą // Opiekun światła / ujmuje stery / wzbija się w wieczność / niezniszczalna cząstka // W morzu świadomości / połyskują*

fale / Ono trwa bez początku i końca / w ukrytych wymiarach // w nieopisanym radości / jaką emanują istnienia // Jest podstawą wszystkich / nawilża wysuszone krople / po ich zetknięciu z życiem // Ścieżka dusz / jest przyciąganiem serca / wymykającą się wyobraźni człowieka.

Nie trudno zauważyć, że w obydwu przypadkach autorzy odbywają oryginalne podróże po świecie Beskidu Sądeckiego, które stanowią zarówno pretekst, metaforę ich osobistego istnienia, ale i stanowią przygotowanie do drugiego etapu podróży – ku wieczności, która nie ma ani początku, ani końca, ale i łączy doczesność z sobą w niekończący się spłot wydarzeń, które ujawniają „refleksyjne fale” świadomości poetów, ale i pewnie wielu ludzi podejmujących podobne wędrówki: od aktualnej rzeczywistości świata ku jego niekończącemu się wymiarom.

Warto tu również nadmienić, że w kreacji własnych wizji bardziej zdecydowany jest Stępień, który jest mocniej intelektualnie przekonany, że fizyczna, ale i metafizyczna natura światła jest pewną rękojmią wieczności, natomiast Basiaga często wątpi totalnie w pozytywny wymiar wieczności i nie posiada odpowiednich skojarzeń oraz wyobrażeń co do jej możliwych treści: *powraca z nadzieją, że jej wizja religijna może spełnić cel jego podróży egzystencjalnej*. W jednym z wierszy bez tytułu konstatuje: *przyjdzie czas / że czasu nie będzie / nie będzie dzisiaj / nie będzie jutro / w kokonie ciszy / będę miejscem / w którym mnie nie będzie*. Uważa również, że odchodząc z porządku doczesnego należy przyjąć, iż *to krok nadziei / w otaczającą miłość*.

Dla Stępnia doświadczenie świata wirtualnego, jego hybryd ze światem rzeczywistym, owocującym ekspansją chaosu w życie indywidualne i zbiorowe ludzi, budzi także niekłamaną niepokój. Chaos bowiem zaburza mu obraz religijnego poczucia wieczności, które nierzadko ulega ideologizacji konsumpcjonizmem, ale i popolił demagogią.

W jednym z kolejnych wierszy bez tytułu dowiadujemy się zatem: *Warianty zdarzeń zapuszczają macki / w ludzkim umyśle podatnym na stres / Miasta bez granic w oparach asfaltu / drażnią i burzą sieci neuronów // Prawda dociera do stojących tłumnie / przed okienkami wypasionych banków / Jej objawieniem zajmują się media / Zysk procentuje bogactwem chaosu // (...)*. To doświadczenie jest dla poety wyrazem współczesnej cywilizacji, dla której pojęcie wieczność staje się obce kosztem życia ludzi „tu i teraz”.

Warto, naszym zdaniem zwrócić uwagę na te tomiki, gdyż ukazują one złożone meandry postrzegania i przeżywania człowieka we współczesnym świecie, tradycyjnie wstępującego na drogę wędrówki „między ziemią a niebem”.

prof. Ignacy S. Fiut

Tadeusz Basiaga, Marek Jerzy Stępień, „Wiersze”. Wydawca Marek Jerzy Stępień, Limanowa 2017, s. 68.

Nastrojowe dysonanse Marty Pawlickiej-Włóki

Dopiero co ukazał się tomik Blanki Łukomskiej-Świegockiej *Kamień i muszelka* wykazujący ogromną wrażliwość na słowo autorki żyjącej na co dzień muzyką (będącej pedagogiem w Szkole Muzycznej), a teraz trafił do moich rąk zbiór wierszy *Dysonanse Marty Pawlickiej-Włóki*, poetki i kompozytorki zawodowo związanej z nauczaniem wychowania muzycznego. I nic w tym dziwnego, bo większość spotkań z poezją łączy się dziś ze śpiewem i muzyką instrumentalną – przecież już dawno temu obie te muzyki partnerowały ku zadowoleniu i radości zasłuchanych.

Muzyka w wierszach M. Pawlickiej-Włóki tworzy nastrój skupienia, w którym świetnie się czują słowa liryki pełne czułości, subtelności, także i zadumy nad sensem ludzkiego istnienia. Co ciekawsze, połączenie tych dwu dziedzin sztuki i zarazem artystycznych żywiołów daje przeżyciu silny, pełen ekspresji impuls.

Jednakże bywają – jak w muzycznych pasażach – dysonanse, które nie tylko brzmią, ale też wnoszą istotne znaczenie do refleksji nad meandrami ludzkiego losu, gdzie nie wszystko jest tak poukładane, jak w taktach zapisanych nutami:

Otulona muzyką brzasku
wchodzę
na ścieżki pięciolini

Melodia pola
rozpina dach
nad dysonansem
mojego serca

Poetka zdaje się dyrygować naszą uwagą, skłaniając do przemyślenia owych, niekiedy ambiwalentnych uczuć, emocji czy sytuacji. Zachęca nas do tego liryczna introdukcja:

Zamysł – uwięziony
krąży
galopem słów
w samotrzasku serca
łąz oniamiłą
na niezapisanej kartce

Uwolniony
westchnieniem ciszy
może wyśpiewać
poszept skrzydeł
wiersza

(Dokończenie na stronie 18)